

NASZ PRZYJACIEL



DODATEK DO GŁOSU WĄBRZEŃSKIEGO.

Nr. 34.

Wąbrzeźno, sobota 18 października 1924.

Rok 1.

Ewangelja

św. Mateusza rozdział 22 wiersz. 1-14.

W on czas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i Faryzeuszom w powieściach mówiąc: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: powiedzcie zaproszonym: oto obiad mój nagotowany, woły moje i karmne rzeczy są pobite i wszystko gotowe. Pójdźcie na gody. A oni zaniedbawszy, odeszli jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; drudzy pojmawszy sługi jego, zelżyli i pobili. A usłyszawszy Król, rozgniewał się i posławszy wojska swe, wytracił one morderce i miasto spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Gody są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek znajdziecie, wzywajcie na wesele. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które należeli, złe i dobre i napelnione są gody siedzącymi. A wszedłszy Król, aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoż tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

O rozkoszy wypływającej z dobrego sumienia.

Ustawicznie zachęca kościół św. w porze adwentowej do pokuty i poprawy życia. Wstrzymuje od niej wielu wiernych obawa i wstręt do chrześcijańskiego żywota, jego obowiązków, jakoteż nieuchronnego zaparcia się. Obawa ta jest płonną i nieuzasadnioną. Kto się raz prawdziwie i szczerze nawrócił, ten dozna uciechy i spokoju, o którym poprzednio nie miał nawet i pojęcia. Spokój ten jest owocem czystego sumienia, gdyż sumienie obciążone grzechami nie zna wesołości i spokoju. Święty

Chryzostom pisze (22 homilia o I. Koryn.): „Cokolwiek ktoś powie, nikt nie zdoła opisać goryczy występku i słodczy cnoty, dopóki jej na sobie nie doznał. Jeśliśmy skosztowali miotu cnoty, wtedy występki trącić będzie większą goryczą od zółci. Już na tym świecie jest nieprawość przykra i niemila; przynajmniej to ci, co jej się oddają. Lecz skoro jej się wyrzeczemy, wtedy dopiero pocujemy, jak twarde było jej jarzmo. Że tak wielu się jej oddaje, nie ma w tem nic dziwnego; wszakże i chorzy dla chwilowej przyjemności wyrzekają się nieraz trwałego zdrowia. Cnotliwy zaś żyje w nieustającej rozkoszy; on jest prawdziwym bogaczem, on swobodnym człowiekiem. Powiedźże mi, kto radości doznaje w życiu? Czy ten, co kradnie, czy ten, którym miotają żądze, albo ten, który w opilstwie pozbawiony jest przytomności? Czy może ten, który z tych burz zawija do portu trzeźwości i panowania nad sobą? „Niezawodnie taki tylko, czyli innymi słowy „zwolennik cnoty“. Nieprawość zna ledwie z imienia prawdziwą radość, chyba ezcze pozory radości; nim skosztujesz rozkoszy grzechu, żądza grzechu jest szalem; po spełnieniu grzechu radość ustaje. — Inaczej rzecz się ma z enotą. Z samego początku daleki jest od niej wszelki niepokój, a w miejsce niepokoju przepelniona jest dusza rozkoszą, której nie ma końca; dobrego nie ubywa, a woń dobrych uczynków nie ulatnia się. — Rozważmy to wszystko, a jeśli znajdujemy przyjemność w rozkoszy, trzymajmy się cnoty, abyśmy się stali uczestnikami dóbr terażniejszych i przyszłych“

Pozory czasem mylą.

W jednym klasztorze w Rzymie mieszkała pewna zakonnica, o której mówiono, że Bóg obdarzył ją różnymi darami łaski. Wszyscy mieli ją za świętą. I Papież o tem słyszał; posłał więc św. Filipa Nereusza do owego klasztoru na wywiady i ażeby zdał Papieżowi sprawę z tego, co tam zobaczy i usłyszy. Przypadkowo padał silny deszcz i ulice były błotniste. Stąd też św. przyszedł do klasztoru w zabłoconem obuwiu. Tu zażądał zaraz rozmowy z ową, rzekomo świętą zakonnica. Wszedłszy do rozmownicy, zapytała obcego, czego sobie życzy. Świę-

Tajemnica dworu sułtańskiego.

B4)

Powieść.

I oto macie całe wyjaśnienie, dlaczego polują za małym księciem!

— I ja także jestem pewny, że to jest robota Kadrysów — rzekł Sadi-basza — dlatego nie pozostanę dłużej w tym pulku zależnym od Kadrysów.

— Zgadzam się z tobą Sadi-baszo i ja nie pozostanę w tym pulku — odrzekł Hassan.

— Ja to już od dawna postanowiłem z niego wystąpić — dorzucił Zora-bej.

Ci trzej przyjaciele podali sobie ręce, przysięgając, że wspólnie działać będą w celu odszukania Rezi i księcia.

Rozdział XIII.

Zjawisko w Pałacu.

Do najpiękniejszych miejsc obfitującego w malowniczy widok brzegu Bosforu, na azjatyckiej stronie, należy Beglerbeg, nosił nazwę Chryzokenames, od kościoła pokrytego złotem i dachówkami.

Za sułtana Mahumeda otrzymał nazwę Terachfeza (ciągła radość), a w ostatnich czasach nazwę Beglerbeg (lub dokładniej Beilerbei — pan z panów).

Tu leży właściwa letnia siedziba sułtana, tu sułtan Abdul Azis najbardziej lubił przebywać i dlatego ten pałac zawsze prawie był zamknięty i niedostępny dla wszystkich obcych.

Czem jest dla europejskiej strony, na drugim brzegu Bosforu leżący, potężny i wspaniały pałac Dolmabagce, tem dla azjatyckiej Beglerbeg.

Pałac leży tuż nad brzegiem morza i zdaleka można go widzieć pobiałym, długim frontem. Jest on największy ze wszystkich pałaców sułtana i jeszcze niedawno przybudowano do niego pojedyncze części, tak, że koszt budowy wynoszą niesłychane sumy.

W dolnych zabudowaniach pałacu, do których przychodziło się po przejściu murem opasanego dziedzińca, znajduje się straż, pokoje dla służby i pokój zarządu.

Dopiero gdy wejdziemy po szerokich, dywanami wyłożonych schodach marmurowych na wyższe piętro, jesteśmy prawie olśnieni rozłożonym wokół azjatyckim przepychem i zbytkami.

Światło w przedsionku i w drugiej, mozaiką wykładanej galerji spada z góry przez kupułę ze szkła rubinowego, tak, że panuje tu wieczny blask zachodzącego słońca. Po jednej stronie galerji ciągną się nisze z podzwrotnikowymi roślinami, podczas gdy drugą stanowią wysokie poręcze, zdobne złotem i czerwonym aksamitem. W wieczór i w nocy światło umieszczone ponad szklaną kupułą rozlewa po pokojach blask, wprawdzie słaby, jednak prawdziwie czarodziej-skie sprawia zługzenie.

Właśnie zbliżył się powóz do bramy w wysokim murze i strażę sprezentowały broń, gdyż poznały natychmiast, że jest powóz sułtańskiego dworu.

Otworzono bramę i ekwipaż zatoczył się aż pod dwa stopnie, które prowadziły do przedsionka pałacu.

Lokaje rzucili się do powozu i otworzyli szybko drzwiczki.

Księżna Roszana wysiadła z powozu, nie zwracając uwagi na lokaji, którzy teraz przed nią padli na kolana.

Zasłonięta księżna miała na sobie kosztowny ubiór z atlasu i aksamitu, sprowadzony z Paryża i na nim lekkie wspaniałych barw, szal.

Miało się ku wieczorowi — zbliżała się godzina wizyt i przyjęć. Roszana przybyła do pałacu swego dostojnego wuja, by dowiedzieć się o jego zdrowiu, a jak zobaczymy w innym jeszcze zamiarze.

Jako blisko należącej do dworu stała przed nią otworem droga do pokoi sułtana, dumną więc nogą wstąpiła na stopnie galerji.

Tu przyjął ją, z wszelkimi oznakami największej uległości i poddania jeden z marszałków dworu i wprowadził księżnę do pokoju przyjęcia, w którym czekać miała na ukazanie się sułtana.

W pokoju tym znajdował się ktoś, jednak zdawał się, ani księżnej zadziwić, ani robić na niej nie milego wrażenia.

W głębi pokoju, obok ciemnej, ciężkiej firanki, jak niemy posąg, lub ktoś, który był pewny swego prawa znajdowania się w tych pokojach, stał poważny, ponury Szeik-ul-Islam, Mansur Effendi.

Miał na sobie czarny ubiór europejski. Czarny zapięty tużurek, czarne spodnie, które wcale nie odbijały się od ciemnej firanki, nie dawałyby spostrzedz zaraz samej postaci, gdyby nie uderzyła z ciemności, jak maska nieruchoma, twarz Mansura. Wszakże i twarz w części była zasłonięta [czarnym zarostem i jedynie, można powiedzieć, oczy nadawały życia całej postaci. —

Kiedy księżna weszła do pokoju przyjęcia, powitał ją Mansur Effendi z poważną godnością. —

Roszana zbliżyła się do Szeika-ul-Islama skoro się marszałek dworu oddalił by sułtanowi księżnę zameldować.

— Bardzo jest mi rzeczą pożądaną, że spotykam tu ciebie, mądry Mansurze Effendi — rzekła przytłumionym głosem — jakież rezultaty osiągnęły twoje trudy?

— Żadnych dostojna księżno. Ty jesteś dla nas wierna, jednak majestat sułtański jest nam przeciwny — odpowiedział Szeik-ul-Islam.

— Za czarno patrzysz w twojej gorliwości mądry mój Mansurze Effendi. Sądziłabym, że wszedł potężny władca wszystkich wiernych słucha we wszystkim twojej rady, korzysta z twojej mądrości i idzie za twemi wnioskami.

— Wszystko to dzieje się teraz w sposób bardzo ograniczony i mogę powiedzieć, że wpływ mój na sułtana prawie się skończył. Tak, dostojna księżno, dziwisz się temu, jednak powtarzam raz jeszcze, że wpływ mój już ustal i kto inny coraz więcej nabiera znaczenia w tych pokojach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI

Ciekawostki z nieboszczyka.

Pewien grabarz kopał nowy grób. Kopiąc napotkał zwłoki nieboszczyka, pochowanego tamże przed dwudziestu laty. Wyrzucił na wierzch kości, między niemi także i czaszkę. Po chwili zauważył, że głowa nieboszczyka rusza się. Wziął ją przeto do ręki i spostrzegł z przerażeniem że tkwi w niej potężny gwóźdź. Stary zaczął sobie przypominać, kto przed laty dwudziestu złożony został w tym grobie. Wnet sobie przypomniał, był to mianowicie pewien mężczyzna, który chorował dłuższy, czas potem przychodził do zdrowia, a potem nagle zmarł. Żona owego mężczyzny jeszcze żyła. Udał się tedy grabarz natychmiast z głową nieboszczyka do sądu i wszystko opowiedział. Zawezwano o wąż żonę, która zobaczywszy głowę z wbitym gwóździem, natychmiast przyznała się do zbrodni. Morderczynię skazano na ciężkie więzienie. W końcu przypomniał sobie sędzia, że miał grabarza jeszcze o coś zapytać i kazał przeto jeszcze go raz zawołać i zapytać, jak to wytłumaczy, że czaszka ta wówczas się poruszyła: Odrzekł grabarz: „Ropucha wślizgnęła się w nią i ją poruszyła“. Tak więc karząca sprawiedliwość Boża użyła po latach dwudziestu nędznego stworzenia, aby wykryć nareszcie ukrytą zbrodnię.

Hotel na wysokości 3,460 mtr.

W niedzielę dnia 14 września odbyło się poświęcenie hotelu Jungjoch w Alpach lerneńskich (w Szwajcarii). Jest to hotel najwyżej położony w Europie. Projekt tego hotelu istniał od 12 lat. Miał on odpowiadać wszelkim wymaganiom nowoczesnego komfortu. Obecnie wielki budynek, położony ponad lodowcem d'Aletsch u stóp szczytu Jungfrau na wysp. 3,460 mtr., nad poziom morza jest ukończony. Gmach liczy 4 giętra, dwie jego fasady zwrócone są w stronę lodowca. Hotel posiada 18 pokoi dla gości z 32 łózkami, ma wielkie sale dla zebrań i werandy. Wobec wysokiego położenia hotel, zaprowadzono tu specjalny system kaloryforów. W hotelu znajduje się międzynarodowe obserwatorium meteorologiczne, zaopatrzone w wielkie teleskopy, które ostatnio odegrały wielką rolę przy obserwacjach planety, Marsa. W uroczystości poświęcenia hotelu brali udział przedstawiciele prasy z różnych krajów oraz różnych krajów i różnych leżnych zaproszeni goście. Hotel będzie otwarty przez całą zimę.

Małpa aresztowana przez policję.

Mieszkańcy przedmieścia birminghamskiego Erdington, przez 4 dni przeżywali na przemiany strach i wesołe chwile, wskutek figlów wielkiej małpy indyjskiej, która uciekła pewnemu Włochowi. Małpa ta nadzwyczaj zręczna i silna, stała się istną plagą. Pędziła ona przed sobą dzieci, wracające ze szkoły, straszyla nerwowe kobiety, tak dalece, że omdlewały na ulicy niespodziewanie pojawiała się to tu, to ówdzie w jakim parter mieszkaniu, w którym tłukła wszystko, co nadawała się do stłuczenia, zrywała kosztowne kwiaty w ogrodach publicznych,

kąsała tych, którzy ją chcieli schwytać, raniąc ich niebezpiecznie, aż wreszcie dało się ją schwytać i oddano właścicielowi, do którego obecnie zgłasza się wiele osób z pretensją o odszkodowanie szkód przez przedsiębiorczą małpę wyrażonych.

WESOŁY KĄCIK

— Jakie wino pan najlepiej lubi?
— To za które płaci kto inny.

— Tyle przegrałem w totalizatora, że już nigdy nie będę się zakładał.

— No, o dziesięć złotych, że się znowu skusisz.

— Trzymam.

U fotografa.

— Proszę o przyjemny wyraz twarzy.

Gość. — A pożycz mi pan 1000 zł.?

W szkole.

Nauczyciel. — Kto tam śpi w ostatniej ławie?

Jeden z uczniów. — To Jan Bazgralski, proszę pana profesora.

Nauczyciel. — Cicho bądź! Niech Bazgralski, sam odpowiada.

U doktora.

Pacjentka: Uratowałeś mi życie, doktorze. Nigdy nie zapomnę, ile ci jestem winna!

Lekarz: — Tylko 50 złotych.

Żona wróciwszy z miasta. — Jakże się ma nasz malutki?

Mąż: — Może chory, bo nie krzyczy wcale.

ZAGADKI

(Ułożył Kazimierz Bryx).

Z podanych poniżej sylab ułożyć 14 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół utworzą nazwę utworu, pisanego przez Mickiewicza.

- Poeta polski za króla Jana III.
- Stworzenie morskie.
- Część ciała.
- Rzeka w Póln. Ameryce.
- Ptaka morski.
- Niemieckie miasto.
- Owoce.
- Rzeka w Afryce.
- Zwierzę.
- Imię albańskie.
- Jedna z postaci Tatarzy w Sandomierzu.
- Czasownik.
- Jeziro w Rosji.
- Nazwa szczepu indyjskiego.

Sylaby: Al, munt, no, a, ni, ko, ca, wi, e, ro, ga, o, oś, wo, tros, na, dort, no, ma, ka, len, zan, kłosz, bię, ne, ta, ko, ga, ga, ni, ba, gro, mior, ski, azul, chow.

Rozwiązanie zagadek.

Z nr 32

Dobre rozwiązania nadesłali: W. Ciszewski, H. D. Jaś Kopytko, Gertruda i Wiktorja Leśniewiczówny, Kazimierz i Edward Bryxowie, Wanda Skubałówna.